Nr 144. Kraków, Sobota 27 Czerwca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 26 czerwca.

Między Lwowem a Krakowem i Wiedniem odbyła się wczoraj telegraficzna wymiana not dyplomatycznych. *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Kuryer Lwowski* i *N. Reforma* odbyły sąd doraźny nad Kołem poselskiem polskiem i wydały jednogłośnie wyrok, że ogłoszony przez nas wczoraj komunikat Koła z posiedzenia odbytego 21go b. m.: „ubliża całemu dziennikarstwu“. Równocześnie zapadło orzeczenie o karze, skazujące Koło na to, że wymienione pisma „zaprzestają aż do dnia satysfakcyi zamieszczać komunikaty Koła!“ Nie będziemy się spierali z przytoczoną powyżej dziennikarską falangą o to, czy komunikat Koła dotyka całe dziennikarstwo, czy też tylko tę jego część, która rozgłaszała fałszywe wiadomości o obradach Koła. Przyznajemy, że jest on dla tej ostatniej bardzo dotkliwy, zwłaszcza że Koło, publikując urzędownie stanowcze i energiczne oświadczenia kilku posłów, „nadało im swoją sankcyę“, a tem samem nie mamy już do czynienia z oświadczeniami poszczególnych posłów, ala z enuncyacyą całego Koła.

Faktem jest, że Koło jednogłośnie przez usta swego prezesa oświadczyło, iż wszystkie sprostowania, zgłoszone do protokółu przez posłów: X. Ruczkę, Stadnickiego i innych, a odnoszące się do fałszywych wieści, rozgłoszonych o Kole po dziennikach, są zupełnie zgodne z prawdą. Faktem jest, że posłowie X. Ruczka, Stadnicki, Madeyski, Rutowski, Straszewski, Weigel, Piniński stwierdzili, że wiadomości niektórych dzienników o agitacyi w Kole przeciw Prezesowi są kłamliwe. Więc powodów do przykrości u naszej liberalnej prasy dosyć. Sądzićby można, że i do skruchy powodów aż nadto. Wszak *N. Reforma*, podawszy cały szereg fałszywych wieści, sama w sobotę wystąpiła przeciw takiemu „korsarstwu politycznemu“. Ale nie trwało to długo, i gdy Koło przystąpiło do przedsięwzięcia zapowiedzianych przez *N. Reformę* „energicznych kroków“, skrucha zamieniła się w bunt. Mocno nadwerężona harmonia między *N. Reformą* i *Gazetą Narodową*, *Dziennikiem Polskim* i *Kuryerem Lwowskim* przywrócona na chwilę zupełnie; spotkały się one na terenie, na którym się zawsze zrozumieją.

Nie potrzebujemy szeroko określać naszego w tej sprawie stanowiska. Zawsze byliśmy zdania, które wyraził poseł Struszkiewicz, że „stosunek Koła polskiego do krajowych dzienników uregulowany jest przez przysyłanie im komunikatów“; zawsze potępialiśmy system naszych liberalnych organów, zwących się w obecnej fazie niezawisłymi, gdy „na podstawie luźnych, na prędce pochwyconych rozmów lub rozmyślnie przekręconych relacyj“ umieszczały „telegramy i korespondencye, przedstawiające to, co się w Kole dzieje, w fałszywem zupełnie świetle“; zawsze wreszcie staraliśmy się prostować błędnie rozsiewane wieści i przestrzegać opinię, aby nie szła na lep efektownych i niby dokładnych informacyj dziennikarskich, które ostatni komunikat Koła rozbił w puch. Bo zawsze byliśmy i jesteśmy zdania, że przedewszystkiem obowiązkiem uczciwej prasy jest szerzenie prawdy, a nie fałszu; dalej, że patryotycznym obowiązkiem prasy polskiej jest ułatwiać, a nie utrudniać Kołu jego akcyę polityczną, że upadłaby powaga jego i jego siła na zewnątrz, gdyby na każdym kroku musiało walczyć z uprzedzeniami i niedowierzaniem, wytworzonem przez bałamutne wiadomości o wewnętrznych niby rozterkach i niezgodzie w jego łonie, gdyby zachwiała się przez nie u naszych przyjaciół i nieprzyjaciół wiara, że „gdy w Izbie powstanie prezes Koła i przemawia, wówczas przemawia całe Koło polskie jak jeden mąż.“ Czyż już zapomniały nasze liberalne dzienniki o tych czasach, kiedy to *N. fr. Presse*, tak przyjaźnie się teraz do nas uśmiechająca, całą swoją nikczemną walkę przeciw Polakom prowadziła z pomocą i na podstawie fałszywych wiadomości, rozsiewanych przez tę część prasy galicyjskiej, która się mieni niezawisłą dlatego chyba, że nie krępuje się żadnymi względami, nawet gdy chodzi o powagę legalnej reprezentacyi kraju. Więc nie oburzać się i buntować, ale przyznać się do winy, a przynajmniej na przyszłość zaprzestać tej złej zabawki — oto obowiązek „niezawisłej“ prasy galicyjskiej.

Najnowszy strejk *Kuryera Lwowskiego* i spółki przekonywa nas, że tą drogą obowiązku nasza „niezawisła“ prasa nie pójdzie. Do pewnego stopnia nas to nie dziwi. Przez 12 lat bowiem przyzwyczailiśmy się słyszeć ciągłe krzyki o politykę „wolnej ręki“, wówczas, gdy ona dla Koła polskiego, należącego do stałej większości parlamentarnej, była nonsensem. Kiedy zaś obecnie to Koło, wobec braku większości, z zupełnem zrozumieniem zmienionej sytuacyi, wstępuje na drogę tej polityki wolnej ręki, nasza opozycya *quand même* stanęła bezradnie, nie wiedziała co robić, a raczej czemu się sprzeciwiać. I rozpaczliwe uczucie, że traci racyę bytu, wskazało jej ostatnią deskę ratunku: gdy nie można walczyć z zasadami, rzucono się na osoby — nie mogąc wystąpić przeciw politycznemu stanowisku Koła, rozpoczęto osobistą walkę z poszczególnymi jego członkami, a w walce tej, jak stwierdził niezbicie komunikat Koła, nie wahano się oprzeć na fałszywych doniesieniach i plotkach.

Ta metoda wyczerpała ostatecznie cierpliwość Koła; było ono już ze względu na systematycznie bałamuconą opinię kraju wprost zmuszone do energicznego napiętnowania takiej taktyki, a raczej do nazwania jej po imieniu. Koło uczyniło to w onegdajszym komunikacie, będącym sprawiedliwem zadośćuczynieniem dla tych posłów, przeciw którym w ostatnim czasie skierowano najniesłuszniejsze zarzuty i bezzasadne podejrzenia. Konsekwentna w swojej dotychczasowej taktyce „niezawisła“ prasa, odpowiedziała na ten głos Koła strejkiem, na którym niewątpliwie najgorzej wyjdą czytelnicy naszych „niezawisłych“ organów, gdyż pozbawieni zostaną autentycznych sprawozdań o działalności naszej delegacyi w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

We środę Cesarz Franciszek Józef w porcie Rjeka dokonał przeglądu floty angielskiej. Faktowi temu podwójnie polityczną cechę nadał toast, jaki wzniósł Cesarz na pokładzie statku „Victoria“ podczas bankietu wydanego przez admirała Hoskinsa. Toast ten brzmi jak następuje: „Tu na gruncie angielskim i pod angielską flagą czuję się szczęśliwy, że mogę dać wyraz mojego wdzięcznego uznania i mojego podziękowania Królowej angielskiej za to, że Jej Królewska Mość w zeszłym roku zgotowała mojej eskadrze tak wspaniałe i tak znakomite przyjęcie. Wzywam was, moi panowie, żebyście wznieśli kielichy na cześć JKM. Królowej Wielkiej Brytanii, z którą mnie łączą węzły szczerego uszanowania i przychylności.“ Po chwili ciągnął Cesarz dalej: „Teraz wzywam was, moi panowie, wznieście ze mną kielichy na cześć angielskiej marynarki, wobec której żywię szczere podziwienie i szacunek.“ — Według doniesień nie urzędowych, miał Cesarz wznieść także toast na cześć owej: *entente cordiale*, która łączy oba zaprzyjaźnione państwa, a do której Cesarz wielką przywiązuje wagę. Urzędowe sprawozdania nie wzmiankują wcale o tym toaście.

Frakcya deputowanych Izby francuskiej, nazywająca się konstytucyjną prawicą i stojąca god kierunkiem p. Piou, ogłasza we *France Nouvelle* swój program. Na czele znajduje się zapewnienie, że stronnictwo trzyma się szczerze konserwatywnej i religijnej polityki i domaga się, żeby rząd w przyszłości według tych zasad postępował. „Wszelką myśl rewolucyi wykluczamy; chcemy połączenia wszystkich sił pracowitej i chrześciańskiej Francyi, opartej na prawie, sprawiedliwości i wolności; przywrócenia finansowej równowagi; zmniejszenia ciężarów publicznych przez uproszczenie maszyny administracyjnej i tanie wykonywanie robót publicznych; zniesienia ustawy banicyjnej; wolności gmin do tworzenia wolnych szkół normalnych; dopuszczania wszystkich obywateli, zaopatrzonych w świadectwa uzdolnienia, na stanowiska nauczycieli publicznych; wolności wiary przez to, żeby minister oświaty pozwolił udzielać w szkole nauki religijnej tym dzieciom, które tego chcą; w sprawach wojskowych rozporządzeń normujących rekrutowanie kleru; polityki ekonomicznej, która w pierwszej linii ubezpieczałaby rolnictwo i narodową pracę; ustawicznej pieczy nad sprawami robotniczemi i przychylności dla wielkiego demokratycznego ruchu stulecia.“

Sprawozdawca *Gaulois* ogłasza swój interview z senatorem Dietz-Monin, prezydentem francuskiej wystawy w Moskwie. Senator utrzymuje, że car rzeczywiście kocha Francuzów; dać miał tego wyraźne dowody podczas swojego pobytu na wystawie. O ile się zdaje dowody te muszą być bardzo nieokreślnej natury, bo p. Dietz-Monin ogólnikowo tylko się o nich wyraża. Car zresztą nie lubi mówić o polityce; daremnie prezydent wystawy wysilał się, żeby wydobyć z niego jakiekolwiek w tym kierunku słówko — wydobył tylko uśmiech wówczas, kiedy czynił aluzye do przyszłej wspólnej akcyi wojennej wojsk francuskich z rosyjskiemi.

Nowoje Wremia opowiada, że na czeskiej wystawie w Pradze zakazano śpiewać narodowego hymnu rosyjskiego; fakt ten, zestawiony razem z audyencyą księcia Ferdynanda u cesarza Franciszka Józefa wydaje się redakcyi *Now. Wrem.* wyraźnem wyzwaniem i drażnieniem Rosyi. Rządowi austryackiemu, jak twierdzi ten organ, widocznie zależy na tem, żeby Rosyę z wyczekującego stanowiska, jakie zajmuje w kwestyi bułgarskiej, zepchnąć i zmusić do jakiejkolwiek akcyi. Zamiar ten nie uda się wcale, według zapewnienia *Now. Wrem.* Rosya do czasu cierpliwie znosi uzurpatora; cierpliwość jej jednak tak daleko nie sięga, żeby miała zgodzić się na ewentualną propozycyę Austryi, dążącą do uznania Koburga i akceptowania jawnego naruszenia postanowień berlińskiego traktatu.

Według pogłosek, które notuje *N. fr. Presse* w telegramie z Petersburga, cudzoziemcom, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, jakoteż mieszkańcom Królestwa Polskiego ma być wzbroniony pobyt na Wołyniu poza obrębem miast i nabywanie własności nieruchomej. Gubernator wołyński ma otrzymać upoważnienie do wydalania osób tej kategoryi z granic gubernii.

Jenerał Hurko objeżdża pogranicze Królestwa Polskiego w charakterze głównodowodzącego wojskami. W dniu 16 b. m. przybył do Kalisza w towarzystwie jenerał-poruczników Swistunowa i Sierzputowskiego, oraz jenerał-majora jeneralnego sztabu Puzyrewskiego. Gubernator kaliski Daragan, który bawił w tym czasie za urlopem w Nicei, wezwany został telegramem z Warszawy i zdążył przybyć do Kalisza zaledwie na kilkanaście godzin przed przyjazdem Hurki. Celem pobytu Hurki w Kaliszu był przegląd wojska i przekonanie się o gotowości nadgranicznej kawaleryi rosyjskiej w razie nagłej potrzeby. Telegramem wezwano dragonów pułku korgopolskiego z Konina i kozaków z Wielunia, którzy przybyli w czasie manewrów wprost na plac mustry, przebywszy podczas deszczu przestrzeń 50 wiorst w niespełna pięć godzin. Przy przeglądzie wojska główną uwagę zwracał Hurko na straż pograniczną, która, wcielona niedawno do armii czynnej, stanowić ma w razie wojny niejako straż przednią. Podczas przyjęcia w ratuszu deputacyi miasta, adwokat Parczewski po krótkiem przemówieniu wręczył jenerał gubernatorowi prośbę o poparcie projektu budowy kolei kaliskiej — na co odpowiedział jenerał gubernator, że jako naczelnik kraju niema nic przeciw temu — jako zaś głównodowodzący wojskami o kręgu Królestwa na to zezwolić nie może, gdyż to się nie zgadza z systemem wojennym, a przyjazne stosunki, łączące Rosyę z niektóremi krajami, mogą się zerwać. Na przemówienie kupca izraelity p. Landaua w języku niemieckim, odpowiedział Hurko, że tego języka nie rozumie. Po przeglądzie wojska jenerał Sierzputowski pożegnał się z oficerami i żołnierzami, gdyż opuszcza zajmowane dotychczas stanowisko dowódcy dywizyi. Jenerał Sierzputowski jest Polakiem i ma być podobno bardzo uzdolnionym oficerem, a jak wieść niesie, pominięty w awansie, zamierza przenieść się w stan spoczynku.

Mowa dep. Bilińskiego,

jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 22 b. m. po zakończeniu ogólnych rozpraw nad budżetem.

(Dokończenie.)

Zadziwiłem się też bardzo, kiedy książę Schwarzenberg, który w swojej mowie tak wielką właśnie kładł wagę na historyczne studya, zarzucił ludności galicyjskiej, jakkolwiek niewyraźnie, bierność Galicyi. Myślałem nad wyjaśnieniem tego i nabyłem — może niesprawiedliwie — przekonania, że książę w swoich gruntownych historycznych studyach tkwi jeszcze w epoce wieków średnich. (Wesołość i żywe potakiwanie).

Gdyby książę z biegiem czasu nabrał pewnego gustu i do epoki współczesnej, poleciłbym mu w tym kierunku trzymanie się tej najnowszej nici przewodniej, za jaką poszedł niedawno, odnośnie do Galicyi, JE. hrabia Wurmbrand. Faktem jest przecież niestety, że po tej stronie Wysokiej Izby, do której dep. hr. Wurmbrand należy, w poprzednich dwunastu latach nie występowano w obronie owego pomyślnego dla nas zapatrywania. Muszę to zaznaczyć zgodnie z prawdą wobec p. dep. Herolda, a zarazem powiedzieć, ponieważ nas do tego pod pewnym względem wezwał, że stanowisko Młodoczechów w głosowaniu nad galicyjską sprawą indemnizacyjną zjednało im podziękowanie Galicyi. (Oklaski po prawicy).

Łatwo jednak panowie pojmiecie, że ja, jako referent świętej pamięci adresu (wesołość), muszę także te zarzuty odeprzeć, które podniesiono przeciwko nam ze strony tego samego poprzednio wymienionego mowcy. W stenograficznym protokóle z 23 posiedzenia na stronnicy 843 czytamy: (czyta):

„Projekt adresu, który został wskutek owych obrad przedłożony, można słusznie nazwać adresem galicyjskim. (Bardzo dobrze! po prawicy) Właśnie tak samo, jak w mowie deputowanego Jaworskiego, główna waga w owym adresie położona była, odnośnie do poszczególnych krajów, na interes Galicyi.“

Przedewszystkiem pozwolę sobie przytem uczynić uwagę, że słowa: „Bardzo dobrze! po prawicy“ właściwie — o ile słyszałem — nie odnosiły się do słów „adresem galicyjskim,“ lecz do słowa „galicyjańskim *(galizianische)*,“ którego skutkiem błędu drukubrak w protokóle, a które chyba dla nas nie miało zawierać pochlebstwa. Dalej chciałbym przedewszystkiem skonstatować, że adres rzeczywiście w dwóch punktach odnosi się do Galicyi. W jednym z nich wyłącznie; sądziliśmy bowiem, że cześć, jaką winniśmy Najj. Panu, nie pozwala nam pominąć ustępu Najwyższej Mowy Tronowej, dotyczącego utworzenia wydziału medycznego we Lwowie bez wyrażenia naszego podziękowania pełnego czci najgłębszej. Drugi ustęp odnosi się tylko częściowo do Galicyi: przy omawianiu regulacyi rzek we wszystkich królestwach i krajach, wskazano w nim na najwyższą mowę tronową z r. 1885, gdzie szczególnie zaznaczone były regulacye rzek galicyjskich.

I oto wszystko, co jest „galicyjskiego“ w adresie. Zresztą, prawda, adres ułożony został przez Polaka i zaakceptowany przez Koło polskie, ale wszystkie inne ustępy, które zawierają interpretacyę Najwyższej Mowy Tronowej, odnoszą się bądź to do ogólnie państwowych, bądź do ogólnie autonomicznych interesów. Jeżeli się rzecz ma inaczej, proszę mi w razie potrzeby odpowiedzieć podczas dyskusyi szczegółowej. Sądziliśmy, że przez takie postępowanie, stosownie do przyjętej przez nas roli pośredników, połączymy oba wielkie stronnictwa tej Wysokiej Izby. Historya wykaże, czy z naszej winy nie udała się ta akcya, mająca na celu interes państwa. Sądzę jednak, że historya będzie sprawiedliwszą, niż ks. Schwarzenberg i nie znajdzie odrębnych galicyjskich interesów tam, gdzie uwzględniano jedynie ogólnie państwowe, albo ogólnie autonomiczne interesa. (Brawo! brawo! z ław polskich).

Ponieważ w tej dyskusyi, która, jak powiedziano, właściwie stała się dyskusyą adresową, tyle mówiono o sytuacyi politycznej, a ja przecież do pewnego stopnia także jestem deputowanym (wesołość), pozwoli mi może wysoka Izba, żebym kilka uwag o tem samem poczynił. Muszę zatem wobec szanownego p. dep. Dra Gregra zauważyć przedewszystkiem, że według mojego nieuprzedzonego poglądu dziś równie mało możemy się powoływać na dyplom październikowy, jak przed laty dwunastu, bo jakkolwiek tak wysoko jeszcze podnosi się wartość tego dyplomu i jakkolwiek chciałoby się jeszcze uznać tak bardzo potrzebę reformy dzisiejszej konstytucyi, jest przecież rzeczą niezbitą, że dyplom październikowy wychodził ze stanowiska jednolitego państwa, to znaczy, państwa austro-węgierskiego, jako państwa jednego, kiedy tymczasem od r. 1867 Węgry stały się państwem samodzielnem. (Bardzo słusznie!).

Co się tyczy stanowiska, z jakiego wyszedł jeden z szanownych panów z prawicy, mianowicie co się tyczy czeskiego prawa państwowego, nie myślę wcale chcćby odważyć się na to, żeby wypowiadać zapatrywanie o znaczeniu i treści tego prawa.

Jednak doprawdy nie wierzę w to, żeby ze stanowiska interesów czeskiego ludu było rzeczą praktyczną wypisywać właśnie dzisiaj na swoim sztandarze hasło czeskiego prawa państwowego. Szanowni panowie powołują się na wolę swoich wyborców. Przyznaję to, muszę przecież wyrazić moje zapatrywanie, że skoro wyborcy zwykli wybierać z pośród siebie najwybitniejszego, powinni także poddać się temu wybranemu i jego kierownictwu. (Bardzo słusznie!). Spojrzyjcie panowie bez uprzedzenia i illuzyj w przeszłość i zapytajcie się siebie: Kiedy osiągnęliście większe narodowe zdobycze, niż w ostatnich dwunastu latach (bardzo słusznie! po prawicy), podczas których reprezentanci czeskiego ludu, bez takiego idealnego programu, jedynie wpośród szeregów rządowej większości, zupełnie trzeźwo walczyli w obronie interesów swojego ludu? Czescy reprezentanci nie byli także wówczas tak zupełnie bez wpływu, jak to pierwszy mowca p. dep. Gregr twierdził i jak nam dzisiaj p. dep. Herold do pewnego stopnia zarzucał; to, że pochwałę dla Staroczechów dopiero teraz wypowiadamy, jest rzeczą zupełnie naturalną. Nie mieliśmy sposobności w ubiegłych dwunastu latach specyalnie chwalić deputowanych z Czech; szliśmy poprostu z nimi razem i razem pracowaliśmy. (Brawo! brawo! po prawicy). Jeżeli jednak trwacie panowie przy tym swoim głównym punkcie programu, przy czeskiem prawie państwowem, zapytuję was: Jak możecie obiecywać nam swoje poparcie dla naszych dążeń autonomicznych, kiedy chcecie właściwie usunąć się do Pragi? Czy myślicie, że dużobyśmy wam pomogli, gdybyśmy się zgodzili na propozycyę pierwszego mowcy z niemiecko-narodowej partyi (propozycyę, którą, co prawda, drugi po-

XXVIII Zjazd

Stowarzyszenia niemieckich muzyków.

(Dokończenie).

Znana mi przedtem tylko z czytania partytura opery Verdiego, *Otello*, nie zrobiła na mnie zbyt dodatniego wrażenia. Jakże inaczej wydało się przedstawienie sceniczne! *Otello* jest poprostu porywającym! Zaczyna się nadzwyczaj oryginalnie, bez najmniejszej uwertury. Autor zdumiewa tu siłą temperamentu i geniuszu.

Dotychczasowe wady stylu tak Verdi'ego, jak wogóle całej szkoły nowoczesnej muzyki włoskiej, wchodzącej na tory szkoły niemieckiej, nie mogły przypadać do smaku ludziom, szukającym wyższego i idealniejszego pojęcia sztuki. Verdi równie jak Wagner w Niemczech, sprowadził młodych kompozytorów z drogi zbyt miękkiej muzyki, Belliniego, Rossiniego, Donizettego, która się poniekąd przeżyła. Ale i w tym zwrocie miara była konieczną. Verdi w *Otellu* okazał wyraźnie, że chce się zreformować i odnowić, nie wyrzekając się ideałów i nabytków przeszłości. *Otello* po *Aidzie* jest prawdziwą niespodzianką artystyczną, ma momenta wspaniałe. Przeprowadzenie w muzyce całej grozy dramatycznej i intrygi Jaga, świetne zestawienie zbiorowych numerów zdumiewające; Desdemona, Jago traktowani nadzwyczaj konsekwentnie, słowem, całość zadawalnia w zupełności, z wyjątkiem przecież ostatniego aktu, który jest słabym i nadzwyczajnie trudnym do wykonania. Widocznie brakło tchu, brakło akcentów, autor ograniczył się na powierzchownych efektach. Koroną opery jest akt trzeci, mianowicie zawiązek intrygi Jaga, pełen namiętności. Samo przygotowanie do katastrofy jest tak piękne i efektowne, że rozwiązanie wobec niego blednie; przeciwnie niż się rzecz ma w dramacie. — Śpiew Desdemony piękniejszym jest w operze Rossiniego; u Verdiego śpiew o wierzbie i ostatnia modlitwa są nieco zmanierowane. — Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze i mogła dać zupełne zadowolenie artystyczne.

Ciekawi jesteśmy, co nam stary Verdi da po swoim *Otellu*, obiecują jeszcze bowiem jakieś dzieło. Nie można powiedzieć, by *Otello* piękniejszym był od *Aidy* pod względem inwencyi muzycznej, ale jako rzecz dramatycznego pokroju ma *libretto* bardziej jeszcze zajmujące, postacie drgają tu namiętnością i życiem. Opera miała też dobrych wykonawców, szczególniej na uznanie zasługuje pani Sucher, wielka artystka, która po mistrzowsku oddała postać Desdemony. Otella śpiewał Silva; o ile w *Tannhäuserze* głos mu mniej dopisywał, tu był zupełnie na swojem miejscu, miał wiele temperamentu i werwy.

Szkoła Verdiego ma ogromny poczet naśladowców; wpływ jego najwyraźniej się uwydatnił w młodym Mascagnim, którego jdnoaktowa *Cavaleria Rusticana* także jest osnutą na intrydze, wywołującej zazdrość i kończącej się smutną katastrofą. Temperamentem opera ta jest zbliżoną do *Otella*. Mascagni ulega, jak mówimy, wpływowi Verdiego, ale zbliża się też do Bizeta i szkoły francuskiej. Niezaprzeczenie wielki to talent, lubo niektóre rzeczy rażą w jego partyturze pewną surowością i dziwactwem. W teatrze jednak, w akcyi wiele słabszych stron ginie, a mniej surowi krytycy, porwani werwą i świeżością temperamentu, zachwycają się tą operą. Można się spodziewać, że Mascagni otrząśnie się z eklektyzmu i staranniej wykończając późniejsze swoje partytury, wybitniej się narysuje jako indywidualność. Zapał, z jakim przyjęto tę nowość w Europie, dowodzi potrzeby odświeżenia repertuaru scenicznego.

Wszyscy goście zjazdu zostali zaproszeni na przedstawienie *Tannhäusera*, w przeróbce, dokonanej przez samego jeszcze Wagnera, dla użytku Paryża. Pod względem całości i wystawy przedstawienie to było świetnem, lubo co się tyczy wykonawców znać było kończącą się już porę operową.

Jednym z najlepszych śpiewaków okazał się Bulss z Drezna, który śpiewał partyę Wolframa. Tannhaüsera oddał Silva, miejscami bardzo pięknie, lubo głos jego nie ma prawdziwie tenorowej barwy, raczej na wysoki baryton zakrawa. Niektóre z nich, a mianowicie ostatnią (opowiadanie po powrocie z Rzymu) oddał z wielkiem przejęciem; wiadomo, że scena ta należy do najdramatyczniejszych, zarówno jak początek opery w grocie Wenery. Po dość długiej przerwie niesłyszenia *Tannhaüsera* opera ta swoim temperamentem czyni niesłychane wrażenie, mimo że nigdy nie mógłem się pogodzić z nudną sceną drugiego aktu, w której śpiewacy ubiegają się o nagrodę hymnami miłości, idealizowanej przez każdego odrębnie. Grzesznik największy Tannhaüser, dzięki swemu temperamentowi, pozostaje jednak zawsze najbardziej zajmującym. Przerobienie wagnerowskie polega na tem, że uwertura nie kończy się powtórzeniem Chóru Pielgrzymów w całej potędze, tylko rozwinięte tematy z Allegra łączą się z akcyą bardzo pięknie i loicznie.

W zakończeniu muszę jeszcze podnieść znakomite siły, jakie Berlin posiada obecnie w osobach kapelmistrzów pp. Sygfryda Ochsa, Feliksa Weingartnera i Fryderyka Gernsheima. Widoczny tam wpływ Bülowa, który pięknemi koncertami, urządzanemi w Filharmonicznem Towarzystwie, podziałał na młode siły, rozbudzając odmienny kierunek i system w dyrygowaniu orkiestrą, wyzuty z dawnej rutyny, a pełen werwy i subtelnego cieniowania.

Tak więc kilkodniowy pobyt w Berlinie wywołał wiele artystycznych wrażeń; dodały mu wiele uroku znakomitości, z któremi spędzałem wolne od przedstawień i koncertów chwile; dość wymienić nazwiska naszej niezrównaniej Kochańskiej, Joachima (mile wspominającego Kraków, który bardzo lubi) i nareszcie Moszkowskiego, wykwintnego muzyka i najprzyjemniejszego towarzysza. Zapoznał mnie on z nowemi utworami, mianowicie z operą, osnutą na tle maurytańskiej historyi.

A teraz pomny na sławną bajkę *Orzeł i żóraw*, rad zakończę gawędkę mą zapewnieniem, że obok przyjmowania artystycznych wrażeń utwierdzałem w sobie dawno żywiony projekt zawiązania Stowarzyszenia muzyków polskich w Krakowie. — Mam przekonanie, że instytucya ta bardzo byłaby na czasie i ma wszelkie warunki powodzenia. Na siłach muzykalnych, dzięki Bogu, nam nie zbywa, idzie tylko o ich wyzyskanie i zespolenie. Mamy pierwszorzędne w Europie gwiazdy, zajmujące się żywo tem, co się w kraju dzieje; mamy talenta młode potrzebujące opieki i instytucye budzące się do życia.

Celem stowarzyszenia naturalnie byłoby pielęgnowanie muzyki dobrej we wszystkich gałęziach i szerzenie zamiłowania do niej za pomocą zawiązywanych kółek muzycznych, kwartetów, orkiestr, tworzenia bibliotek muzycznych na prowincyi. Jednem z głównych zadań byłoby też urządzanie zjazdów naprzemian w Krakowie i we Lwowie, urządzanie zjazdów śpiewackich w naszych prowincyonalnych miastach. Wiele instytucyj, będących w związku ze sztuką i z losem artystów, musielibyśmy do życia powołać. Lecz o tem obszerniej pomówimy kiedyindziej; chcąc, by marzenie stało się rzeczywistością, potrzeba wytrwałej i solidarnej pracy szczerych lubowników muzyki.

Władysław Żeleński.

seł prowizorycznie cofnął), i gdybyśmy tutejszą wielką polityczną widownię zamienili na Lwów? Czy nie myślicie, że my wam daleko więcej pomagalibyśmy i pomożemy, jeśli bez względu na przyszłe kombinacye będziemy uważać zawsze za nasz polityczny obowiązek honoru, żeby być obrońcami i stróżami narodowych i religijnych praw wszystkich naszych dawnych sprzymierzeńców (brawo! brawo! po prawicy), naturalnie w ramach jedności i potrzeb państwa.

Wypełnimy ten nasz obowiązek tak samo, jak w roku 1867 — w nieobecności panów z Czech przy obradach nad konstytucyą strzegliśmy praw wszystkich ludów, a zarazem i praw państwa. (Brawo! brawo! po lewicy).

Wy, moi panowie z Czech, przypisujecie swoje stanowisko tak zwanej ugodzie. Znowu nie myślę wcale choćby odważyć się na to, żeby wypowiadać moje zapatrywanie na treść i cel tej ugody. Koło polskie wyraziło w swoim czasie radość swoją z tego wypadku jako takiego, ze stanowiska interesów państwa i interesów obu narodowości. Jeżeli odrzucacie tę ugodę, a równocześnie mówicie — dzisiaj nawet to mówiono — że ugody jednak pragniecie, czy nie byłoby lepiej — częściowo uczynił to nawet dzisiaj p. dep. Herold — żebyście poglądy swoje na przyszłą ugodę rozwinęli w czeskim sejmie, niż żebyście tutaj, w austryackim parlamencie, w niechęci do projektów ugodowych, Austryę, która jak wiadomo i jak uznano, jest puklerzem wszystkich narodowości, nazywać mieli niewolą, a nawet grobem narodowej wolności?

P. dep. Gregr ostrzegał nas przed wrogiem usposobieniem Niemców wobec Słowian i wskazywał na Prusy.

Przyznaję, że stosunki Polaków w Prusach są bardzo smutne — mam nadzieję zresztą, że nie są nie do naprawienia, gdyby gdzieindziej także, chociażby częściowo, naśladowano miłość sprawiedliwości najszlachetniejszego z monarchów, naszego Najmiłościwszego Pana. (Oklaski). To jednak, moi panowie, że do tego rodzaju stosunków, jakie się w Prusach wytworzyły dla Polaków, niekoniecznie potrzeba właśnie germańskiej rasy (bardzo dobrze! po lewicy), zupełnie wyraźnie wyjaśnił już panom dep. Menger, którego z pewnością nie można nazwać dziedzicznym przyjacielem Polaków. (Wesołość).

Szanowni panowie ostrzegali nas przed tak zwanym mezaliansem w przyszłości ze stronnictwem niemieckiem. Mój rodak i przyjaciel dep. Dr Madeyski zapewnił panów — jeżeli się tak mogę wyrazić — oficyalnie, że nie ma wcale podobnego kartelu, a już najmniej kartelu, któryby był wymierzony przeciwko czeskiemu ludowi. (Brawo!) Co jednak w przyszłości powstać może z obecnej fermentacyi, którą dep. Gregr, jak mniemam, niesłusznie nazwał chaosem — to, moi panowie, zależy od dwóch żywiołów. Pierwszy żywioł polega na sile faktów; Polacy — a powiedziano to już także — trzymają się polityki wolnej ręki, chcą chętnie z każdą partyą pracować w duchu programu Najwyższej mowy tronowej, pragnąc, jak szanowny pan deputowany, prezes naszego Koła, Jaworski, powiedział, o złem — ale zwracam uwagę: o złem, a nie o hańbie — o hańbie nie mówiono, hańby nie doznaliśmy wcale — o złem, jakie nam wyrządzono, zapomnieć, a dobre zawsze wiernie przechować w pamięci.

Nasze autonomiczne i nasze religijne przekonania umożliwiły, jak sądzę, prawicy Wys. Izby, a zwłaszcza także mimo wywodów ks. Schwarzenberga, konserwatywnej szlachcie z Czech, wspólną z nami pracę — tak samo jak umożliwia ją lewicy tej Izby, nasza historycznie odziedziczona miłość dla liberalnych zdobyczy, których pamiątkę obchodziliśmy dnia 3 maja b. r. wraz z całym naszym narodem. Muszę tylko tutaj, przy sposobności, ze względu na mowę p. dep. Plenera prosić, żeby sprawę przyszłego autonomicznego podziału Galicyi, o ile możności, nam samym zostawiono. (Brawo! po prawicy). Jesteśmy bardzo zadowoleni z działalności naszego Namiestnika, pomimo wielkiego obszaru Galicyi — z drugiej zaś strony sprawę podziału Galicyi na obwody, o charakterze autonomicznym, poruszył już raz przed laty były minister finansów, kiedy jeszcze był posłem z Galicyi. (Tak jest! po prawicy). Chcę przypuścić, jestem nawet tego pewny, że poseł Plener w całej tej sprawie miał na myśli kierunek autonomiczny. Pozwolimy sobie szanownego p. dep. Plenera chwycić za słowo, w razie, gdybyśmy kiedykolwiek byli zmuszeni w kwestyi tej wystąpić przed Izbą z projektem ustawy państwowej. (Brawo! po prawicy).

Jak powiedziałem, i prawica i lewica Wys. Izby, według mojego mniemania, odpowiednio do naszego politycznego stanowiska, są w stanie wspólnie z nami pracować. Przy wspólnej pracy poznaje się wzajemnie swoje zalety i nie zwraca się uwagi na swoje słabe strony; wytwarza się w ten sposób około współpracujących i około współwalczących rodzaj pierścienia, podobnego do owego pierścienia żelaznego, który przed dwunastu laty także nie odrazu ukuty został, lecz dopiero się z czasem wytworzył.

Pierwszym żywiołem jest więc siła faktów. Drugim żywiołem w przyszłej kombinacyi, a więc w aliansie, albo, jeżeli kto chce — czego się nie obawiam — w mezaliansie jest przyszły — nie powiem — narzeczony, jak tu się wyrażono, ale przyszły kojarzyciel małżeństwa, a mianowicie JE. p. prezydent ministrów. (Wesołość).

Moi panowie! Nie z mameluctwa, i może nietylko dlatego, że szczególne polityczne stosunki w Austryi utrudniają dobrowolną kombinacyę stronnictw, ale zupełnie w duchu parlamentarnej konstytucyjnej doktryny muszę otwarcie oświadczyć, że przyszła kombinacya zależy po większej części, jeżeli nie wyłącznie od p. prezydenta ministrów. Według parlamentarnej doktryny jest przecież prezydent rządu zarazem także przywódzcą parlamentu, a względnie parlamentarnej większości, w przypuszczeniu, jak się samo przez się rozumie, że posiada potrzebną ufność ze strony Izby i po drugie, że uwzględnia siłę faktów. Co się tyczy ufności, sądzę, że zachodzi w tym wypadku dla J. Ekscelencyi rodzaj *embarras de richesses* Podczas wyborów nie podniósł się ani jeden głos w całem państwie przeciwko osobie prezydenta ministrów, a w tej wysokiej Izbie słyszeliśmy, że nawet stronnictwa, które niesłusznie, jak się okazało, nazywane są skrajnemi, oświadczają, iż chcą być umiarkowanemi i wspólnie pracować nad programem p. prezydenta ministrów. Co się Polaków specyalnie tyczy, to my znamy p. prezydenta ministrów od lat dwunastu, a właściwie od r. 1869 jako przyjaciela Polaków i ich autonomicznych dążeń. Jeżeli zatem JE. p. prezydent ministrów — nie wiem, czy tak jest w istocie — chce tej swojej przyjaźni wiernym pozostać, a popierać oprócz tego nasze cywilizacyjne i ekonomiczne interesa, sądzę, że chętnie poddamy się jego przewodnictwu. Co zaś do siły faktów, dowiódł właśnie p. prezydent ministrów przez swoje stanowisko wobec zjednoczonej niemieckiej lewicy, że ową siłę faktów uwzględnia. Stanowisko p. prezydenta ministrów od chwili rozwiązania Rady państwa i jego ostatnie oświadczenie w wysokiej Izbie było z rozmaitych stron — nie chcę powiedzieć — zaczepiane, ale źle tłómaczone; według mojego bowiem poglądu w postępowaniu jego objawia się właściwie tylko dalszy rozwój jego dotychczasowej polityki i jego dotychczasowego programu. Ten program, moi panowie, polega w swojej istocie, — naturalnie po odrzuceniu rozmaitych osłon — według zupełnie trafnej definicyi deput. Madeyskiego, właściwie tylko na wyłączeniu wszelkiego rządu partyjnego. Naturalnym jest więc rzeczy porządkiem, jak sądzę, że J. Ekscelencya nie wyklucza od wspólnej pracy nad programem Niemców, którzy przecież, żeby posłużyć się zwrotem używanym przez dep. Dra Gregra, także niejako należą do „austryackiej familii ludów.“ (Wesołość). Rząd hegemoniczny nie odpowiada życzeniom pana prezydenta ministrów, zarówno jak i życzeniom naszym.

Kiedy zatem zjednoczona lewica niemiecka w rok po projektach ugodowych przy agitacyi wyborczej oświadczyła, że nie ubiega się o rząd partyjny, hegemoniczny i kiedy nie stając się zresztą przez to w czemkolwiek niewierną swojemu politycznemu programowi, przystosowała się do zasady koalicyj, jest rzeczą zupełnie naturalną, że pan prezydent ministrów stronnictwu temu ze swojej strony równie przyjazną okazał gotowość. — Według mojego zapatrywania, — ani p. prezydent ministrów, — ani zjednoczona lewica niemiecka nie mają przytem nic sobie do darowania, równie jak to było na przykład przed kilkoma laty w Anglii między markizem Salisburym a liberalnymi unionistami. W tym wypadku nie można mówić ani o tryumfie, ani o klęsce którejkolwiek bądź strony. Co najwyżej, tryumf jest po stronie Austryi. Mogę więc tylko wyrazić życzenie, żeby JEkscelencya zawsze pozostał wierny swojej idei wyłączenia partyjnego, hegemonicznego rządu. (Oklaski po prawicy).

Teraz, panowie, pozwólcie mi tylko powiedzieć jedno słowo o nas samych, o parlamencie. Z rozmaitych stron tej wysokiej Izby uskarżano się na upadające znaczenie parlamentu; dep. Gregr mówił nawet o tem z pewnego rodzaju złośliwem zadowoleniem, domagając się równocześnie konstytucyjnego równouprawnienia. Chcę przytłumić mój wrodzony optymizm; mimo iż nie wierzę w zmniejszenie znaczenia naszego parlamentu, chcę jednak zgodzić się na to; i teraz pozwalam sobie uczynić zapytanie: kto temu winien, jeżeli tak jest w istocie? Nie wierzę, żeby — jak to utrzymuje dep. Dr Kaizl — był temu winien pan prezydent ministrów; my sami raczej, bo my sami, panowie, obniżamy parlament, my sami przyzwyczajamy prasę i publiczność do tego, żeby ten parlament obniżała. (Potakiwanie). W pierwszej linii czynimy to przez to, że nie jesteśmy w stanie naszych własnych czynów sprawiedliwie oceniać. (Bardzo słusznie!). Ile lat było potrzeba, zanim uznano zasługi tego parlamentu około finansowego uzdrowienia Austryi; a czyż nawet do dziśdnia rzeczywiście uznawane są jego zasługi około kwestyi socyalnej i robotniczej? (Bardzo słusznie!). Kiedy przed dwoma laty cesarz niemiecki zwołał do Berlina międzynarodową konferencyę w sprawie ochrony robotników, rozbrzmiał po całej Europie i po Austryi także — zupełnie usprawiedliwiony — okrzyk radości. O tem jednak, że Austrya już w roku 1885 dla robotników ustanowiła i przeprowadziła daleko więcej niż to, co międzynarodowa konferencya w zasadzie dotyczącym rządom poleciła (oklaski), o tem zarówno w Austryi, jak i w austryackim parlamencie nie mówiono. Przecież nawet książę Liechtenstein, który częściowo brał udział w tych pracach, w ostatniej swojej mowie utrzymywał, że zaprowadzenie normalnego dnia pracy, święcenia niedziel, ograniczenie pracy kobiet i dzieci, pracy nocnej i całe ustawodawstwo o zabezpieczeniu robotników — to tylko nieznaczne ulepszenia. Zarówno, jak nie umiemy popierać — proszę mię źle nie zrozumieć — zasłużonych ministrów nie ze względu na nich samych, ale ze względu na państwo i to popierać z takim zapałem, jak to Węgrzy na przykład wobec ministra Barosza czynią, podobnie nie umiemy po prostu naszej własnej działalności sprawiedliwie oceniać, — i to jest główny powód, dla którego brak nam znaczenia.

Ale oprócz tego i dla siebie samych strasznie mało mamy szacunku. Wszakże nawet tak znakomity mowca, jak hr. Wurmbrand, podnosił z pewnego rodzaju ironią w jednej z ostatnich swoich mów, że mamy tyle stronnictw, przyczem bezwątpienia bardzo trafnie scharakteryzował stosunek tych stronnictw w kontynentalnym parlamentaryzmie. Jednakże liczba stronnictw wynosi — a sądzę, że się nie mylę — w Niemczech 9, w francuskiej Izbie deputowanych jeszcze więcej, a przecież nie szkodzi to nic powadze obu tych parlamentów. A przecież, kiedy pewien pełen temperamentu kolega, który zresztą przed reformą wyborczą roku 1873 nie byłby przeszedł przez sito pośrednich wyborów sejmowych, kiedy więc taki kolega — powiedziawszy grzecznie — nazbyt puszcza wodze swojemu animuszowi, wtedy, zarówno tutaj, jak i w prasie piętnuje się ten parlament jako Sodomę i Gomorę; mimo tego, że my w porównaniu z pewnemi zajściami w węgierskim i francuskim parlamencie podobni jesteśmy do najgrzeczniejszych dzieci. A wszakże Węgry obok Anglii posiadają najpoważniejszy parlament w Europie.

Tak więc, moi panowie, wszystkiemu my jesteśmy winni. Powiedzmy sobie raz, że jesteśmy bardzo poważnym parlamentem i postępujmy według tego, pracując wspólnie zdala od sporów partyjnych nad programem Najwyższej Mowy Tronowej, a zobaczycie Panowie, że po sześciu latach i gdzieindziej będą o nas inaczej mówić. (Oklaski). Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie preliminarza za podstawę dyskusyi szczegółowej. (Brawa i oklaski. Ministrowie i liczni deputowani winszują mowcy).

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się szczegółowa dyskusya nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad rozdziałami: zarząd centralny, spis ludności, ustawa o zarazie bydlęcej.

Deput. Pacak ubolewa nad pokrzywdzeniem języka czeskiego. Namiestnicy Czech i Morawii oraz prezydent krajowy Szląska nie znają dostatecznie języka czeskiego. Już w dekrecie cesarzowej Maryi Teresy z r. 1763 zarządzonem było, aby w Czechach i na Morawie ustanawiać takich tylko urzędników, którzyby językiem czeskim dokładnie władali. Domaga się też mówca zupełnego przeprowadzenia autonomii, szczególnie ze względu na zarząd gmin. Ciałom autonomicznym należy też udzielić dostatecznych środków na dopełnienie ich zadań. W końcu użala się mówca na nieprzychylne dla Młodoczechów postępowanie władz podczas ostatnich wyborów do Rady państwa. (Oklaski ze strony Młodoczechów).

Dep. Foregger omawia propagandę słoweńską w Dolnej Styryi. Założenie drugiej (słoweńskiej) kasy oszczędności w Cilli, założenie tamże drukarni słoweńskiej, na co dało ministerstwo zezwolenie wbrew opinii złożonej przez miasto i namiestnictwo, oraz inne przedsiębiorstwa nie mają, zdaniem mówcy, innego celu, tylko stopniowe usuwanie żywiołu niemieckiego na korzyść żywiołu słoweńskiego.

Dep. Gross rozwodzi się nad sprawą ubezpieczeń. Możność ubezpieczania się należy ułatwiać najszerszym warstwom ludności.

Reprezentant rządu radca dworu Kaan wyjaśnia dotychczasowe rezultaty ubezpieczenia w Austryi na wypadek nieszczęścia i oświadcza, że rząd dąży do rozciągnięcia ubezpieczeń na dalsze klasy ludności.

Dep. Bonda oświadcza, iż i on przyjmuje zawieszenie broni, jakiego sobie życzą wszystkie stronnictwa, i wyraża nadzieję, że zawieszenie to przyniesie i Dalmacyi pożądany pokój. Mowca polemizuje z Periczem, który się żalił, iż niemiecki język jest urzędowym dla władz administracyjnych. Zastrzega się również przeciw twierdzeniu, jakoby język włoski był językiem obcym w Dalmacyi, gdyż niema żadnego wykształconego Dalmatyńca, pochodzenia słowiańskiego, któryby w mowie i piśmie nie władał językiem włoskim. Mowca zapewnia, iż wszyscy Dalmatyńcy bez różnicy narodowości wierni są Cesarzowi.

Dep. Pernerstorfer oświadcza, że wrzuci trochę soli do słodkiego morza zaufania, jakie opływa p. prezydenta ministrów; chodzi mu jednak tylko o poszczególne niedostatki, które nie dowodzą zasadniczych braków w instytucyach. Zawsze jednak chodzi tu o system. Mowca odrazu wstępuje *in medias res*: „W dyskusyi budżetowej w roku 1887 miałem mowę o stosunkach w wiedeńskim szpitalu. Wskutek tego wyznaczono komisyę, do której należałem tak długo, jak długo pozwalało mi sumienie. Protokóły tej komisyi nie są i nie będą znane. Nic się nie poprawiło; robiono mi nawet zarzut, żem niepotrzebnie omawiał owe sprawy. Od tego czasu bowiem wszystko jest gorzej. Szpiegują, a nic nie poprawiają. Publiczne szpitale mają zresztą znaczne długi. Choćby mi znowu zaprzeczono, utrzymuję, że krach szpitali w Wiedniu jest rzeczą nieunikniona. Bardzo to smutny stan rzeczy, że operacye czasem nie mogą być dokonywane, bo brak instrumentów odpowiednich; że w niektórych oddziałach obliczają na żywność po 18 do 19 cent. A te oddziały są stawiane jeszcze za wzór dla innych. Obecnie chcą szpitale korzystać z kas chorych dla opędzenia swoich kosztów. A myśmy przecież założyli te kasy na to, żeby pomagać chorym a nie szpitalom. Wszystkiemu winien jest zły system.“

Mowca omawia następnie zajścia, jakich widownią był krakowski Uniwersytet w styczniu roku przeszłego; opierając się na fałszywych, a przekręconych, niedokładnych i jednostronnych informacyach usiłuje nadać sobie rolę rzecznika rzekomo pokrzywdzonych studentów i obrzuca krakowski senat akademicki obelgami i zarzutami, które są zbyt śmieszne, żeby je można było brać na seryo. Oto, co mówi skrajny niemiecko-narodowy deputowany z Wiener-Neustadt:

W roku 1889 znalazło się na krakowskim Uniwersytecie kilku młodych ludzi, którzy utworzyli naukowe kółko i wydawali czasopismo *Ognisko*. Przeciwko tym młodzieńcom senat akademicki, któremu się „niepodobali,“ zastosował system prześladowania. Podobne kółka inteligentnych młodych ludzi istnieją u nas prawie w każdem gimnazyum. Należałem sam do jednego z takich kółek. Czytaliśmy nawet Lassala. Mówicie panowie, że widać tego rezultaty na Pernerstorferze. Niestety, byłem jedyną parszywą owcą; wszyscy inni doprowadzili daleko dalej. Młodzieńczy entuzyazm nie zachwiał jeszcze żadnem państwem. Prawdopodobnie w języku polskim także rymuje ze sobą: *Gut und Blut*, *Noth-Todt*. Senat akademicki relegował młodych ludzi, przekazał akta prokuratoryi; ta ukarała ich ze swojej strony, rozciągano nad nimi nadzór policyjny. Kilka młodych egzystencyi złamano wśród tego Pewien młody człowiek, Komar, rzucił się pod koła pociągu. Teraz utworzono cały system szpiegostwa na polskich uniwersytetach. (!) A galicyjski Gautsch (żywa wesołość), p. Bobrzyński jest duchowym kierownikiem tego ruchu, który należy jak najostrzej potępić.“

Mowca mówi dalej o studenckich bractwach Najśw. Maryi Panny w Galicyi. Zdaniem jego, niema dosyć wyrazów oburzenia, żeby skonstatować fakt, iż pod pokrywką religii organizują się tajne bractwa Najśw. Maryi Panny w celu szpiegostwa (!) między studentami. (Głos: Nie prawda). Mowca przytacza przykład, który ma dowodzić, że dzięki takiemu bractwu, pewien student odebrał sobie życie.

Mowca omawia dalej policyjne rozporządzenia przeciwko robotnikom i niższym klasom. Stosownie do obietnic rządu mowca chce czekać, aż dostrzeże pewien zwrot pod tym względem. Gdyby postępowano dalej w dotychczasowy nierozumny sposób, mowca ostrzega, że powie w Izbie wszystko, co wie. Dopóki do robotników będzie się zastosowywało policyjne rozporządzenia, dopóty stosunki się nie poprawią. Robotnicy domagają się politycznych praw tak samo, jak i inni obywatele państwa. To nieprawda, żeby robotnicy byli wrogo usposobieni względem religii. Co do zarzutu, że robotnicy są kosmopolityczni — odpowiada mowca pytaniem: czyż antisemityzm, czyż wielki kapitał, czyż nawet Kościół katolicki nie są kosmopolityczne? — Mowca kończy oświadczeniem, że polityczne instytucye dopóty będą niedoskonałe, dopóki w tej sali nie zabiorą głosu reprezentanci klasy robotniczej.

Zabrał głos dep. Rutowski i omawiał kwestyę regulacyi rzek w Galicyi.

Sprawy krajowe.

Lwów 24 czerwca.

(Wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych).

(×) W dalszym ciągu wydzierżawił Wydział krajowy prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach: Bohorodczany za 1.124 złr.; Borszczów za 1.500 złr.; Brzeżany za 2.450 złr.; Brzozów za 2.750 złr.; Dąbrowa za 1.500 złr.; Drohobycz za 4.000 złr.; Gorlice za 2.800 złr.; Jaworów za 1.512 złr.: Lisko za 1.410 złr.; Lwów (z wyłączeniem miasta) za 4.500 złr.; Kamionka strumiłowa za 1.425 złr.; Kołomyja za 6.120 złr.; Rudki za 1.300 złr.; Stryj za 5.300 złr.; Tarnów za 5.600 złr.; Tłumacz za złr. 1.600; Tembowla za 2.500 złr. i Żółkiew za złr. 1.425.

W ten sposób wydzierżawione zostały krajowe opłaty konsumcyjne w całym kraju, prócz miast Lwowa i Krakowa, a dochód ztąd uzyskany przyniósł funduszowi krajowemu sumę roczną 242.728 złr. 99 ct.

Pozostawałby jeszcze do uregulowania nałożony ustawą krajową z d. 20 marca 1891 r. 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego. Pobór tego dodatku, który przyniesie z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, z całego kraju dochodu rocznego około 24.500 złr., odbywać się jednakowoż będzie po myśli § 2 rozporządzenia wykonawczego, razem z podatkiem państwowym i przez te same organa.

Pozostają jeszcze do wydzierżawienia krajowe opłaty konsumcyjne i dodatki do podatku konsumcyjnego państwowego w miastach Lwowie i Krakowie, które to miasta, według § 3 rozporządzenia wykonawczego, stanowią dla siebie osobne okręgi poborowe.

Wydział krajowy prowadzi obecnie rokowania z temi miastami o wydzierżawienie tych opłat i dodatków. Można się spodziewać, że Lwów przyniesie dochodu 50.000 złr. rocznie, Kraków zaś 30.000 złr. rocznie. Wówczas fundusz krajowy będzie miał z tego źródła ogółem rocznego dochodu 347.228 złr. 99 ct.

Rezultat ten jest nader pomyślny dla funduszu krajowego, przeszedł bowiem najśmielsze oczekiwania. Tak w Sejmie, jak i w Wydziale krajowym nie spodziewano się uzyskać z tego źródła wyższego dochodu, jak 250.0000—300.000 złr.

Rezultat ten zawdzięczyć należy w pierwszej linii członkowi Wydziału krajowego Drowi D. Sawczakowi, który w krótkim czasie całą pertraktacyę dzierżawy przeprowadził, a następnie zastępcy marszałka krajowego p. Chamcowi, oraz członkowi Wydziału krajowego Drowi Wereszczyńskiemu, którzy radą i trafnem ocenieniem przedmiotu przyczynili się do rozwikłania wielu zachodzących trudności.

Prócz tak korzystnego rezultatu istnieje jeszcze inna okoliczność, która jest godną podniesienia. Oto przy wydzierżawianiu opłat konsumcyjnych miał Wydział krajowy prócz interesu funduszu krajowego także tę okoliczność na oku, aby dzierżawy nie dostawały się w ręce spekulantów, którzyby mogli później wyzyskiwać opodatkowanych. Pierwszeństwo pozostawił zatem Wydział krajowy gminom większych miast, następnie właścicielom browarów, lub dzierżawcom prawa propinacyjnego.

Na 76 okręgów poborowych wydzierżawiono 18 okręgów gminom, 1 okręg wydziałowi Rady powiatowej, 5 okręgów zarządowi browaru w Krasiczynie, 21 okręgów właścicielom browarów względnie właścicielom dóbr ziemskich, 2 okręgi dzierżawcom opłat gminnych, wreszcie 29 okręgów dzierżawcom propinacyi.

Charakterystycznym jest także ten szczegół, że na 76 okręgów, 42 oddano w ręce katolickie, a 34 okręgów w ręce żydowskie.

Lwów 25 czerwca.

(Ankieta w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej dla większych miast).

(×) Sproszona przez Wydział krajowy ankieta dla omówienia projektu ordynacyi wyborczej dla 30 większych miast, objętych ustawą gminną z r. 1889, odbyła pierwsze posiedzenie swe w dniu 26 września 1889 r., na którem przedyskutowała pierwszych dwanaście paragrafów ordynacyi wyborczej gminnej.

Gdy przyszła kolej na § 13 ustawy, stanowiący o podziale wyborców na koła wyborcze, członkowie ankiety, badając przedstawione sobie daty statystyczne z poprzednich wyborów, w tych 30 miastach przeprowadzonych, uznali jednomyślnie, iż postanowienia ordynacyi wyborczej gminnej nie dadzą się stanowczo utrzymać w swej mocy dla miast większych, a to głównie z powodu, iż koło drugie wyborcze, które nie odznacza się ani siłą inteligencyi, jaką posiada koło pierwsze, ani ilością wyborców, jaka cechuje koło trzecie, a przecież równą z tamtemi dwoma kołami ilość radnych wybiera. — Aby zaradzić tej nieprawidłowości, przedstawiali członkowie ankiety różne projekty podziału wyborców na koła, a mianowicie:

1) Podzielić wyborców na dwa tylko koła wyborcze, z tą dalszą zmianą, aby wszystkich tych wyborców, którym służy prawo wyboru z osobistego tytułu, bez względu na opłacany podatek, a zatem i tych, którzy obecnie do trzeciego koła są zaliczani, zaliczyć do koła pierwszego.

Do tego wniosku postawioną została poprawka, aby ustanowioną była pewna norma podatkowa, n. p. 100 złr., powyżej której wszyscy wyborcy zaliczeniby byli do klasy pierwszej.

2. Aby, jeżeli podział na trzy koła wyborcze i nadal ma być utrzymanym, przyznać pierwszemu kołu prawo wyboru 16 radnych, kołu drugiemu zaś i trzeciemu tylko po 10 radnych.

3. Jeżeliby zaś taka przewaga przy wyborach kołu pierwszemu przyznaną być nie mogła, natenczas podzielić należy wyborców na cztery koła, gdyż w takim razie przypadnie tylko 9 radnych na jedno koło do wyboru, a wybór 9 odpowiednich radnych da się w każdem kole łatwiej przeprowadzić jak 12.

4. Gdyby zaś i ten wniosek się nie utrzymał, wnioskodawca uważał w takim razie zupełne skasowanie kół wyborczych i głosowanie w jednem tylko kole za odpowiedniejsze, jak obecny podział na trzy koła.

5. Inny wnioskodawca był zdania, że wadliwość co do rażącej nierówności liczby wyborców w pojedynczych kołach dałaby się w ten sposób usunąć, gdyby postanowiono, iż jeśli które koło wyborcze nie posiada pewnej minimalnej liczby wyborców, obliczonej w stosunku do ogólnej ich liczby np. 1/6 części, natenczas niedostająca liczba z następnego koła wyborczego uzupełnioną być winna.

6. Inny wreszcie wnioskodawca postawił projekt, aby zatrzymując podział na trzy koła, zaliczyć do pierwszego koła podatkujących, reprezentujących 1/3 ogólnej cyfry podatkowej, a oprócz tego wszystkich uprawnionych do głosowania z przymiotu osobistego, bez względu na podatek, całą zaś resztę wyborców podzielić na dwa koła, drugie i trzecie, równe między sobą co do liczby wyborców, a w porządku wysokością opłacanego podatku wskazaną.

Wobec tych sześciu projektów ankieta była zdania, że poprzednio zbadać należy daty statystyczne, jakich dostarczą wybory do 30 miast większych i że dalszą dyskusyę odroczyć należy do chwili, skoro daty te będą wiadome. Obecnie krajowe biuro statystyczne zestawiło tablice na podstawie ostatnich wyborów z dziesięciu celniejszych miast, a Wydział krajowy zwołał ponownie ankietę w tej sprawie na dzień 30 b. m. na godz. 5 po południu.

W ankiecie tej, której przewodniczyć będzie członek Wydziału krajowego Dr Józef Wereszczyński, wezmą udział posłowie: Dr Tadeusz Pilat i Dr Filip Fruchtmann; radcy Namiestnictwa Teofil Mandyczewski i Dr Bronisław Łoziński, oraz radcy Wydziału krajowego Józef Michalczewski i Franciszek Piekosiński.

KRONIKA.

Kraków 26 czerwca.

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski** po powrocie z Rzymu, udzieli w poniedziałek (29 b. m.) w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła po uroczystej Sumie w kościele katedralnym na Wawelu, w spełnieniu szczególnego polecenia Ojca św. Leona XIII, zgromadzonym wiernym Apostolskiego błogosławieństwa.

— **Zapiski osobiste.** Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dziś rano opuścił Kraków.

— **Na Uniwersytecie Jagiellońskim** otrzymał dziś p. Jan Fijałek, rodem z Pogwizdowa, stopień Dra św. Teologii; p. Franciszek Bloch z Radomyśla w Galicyi, otrzymał stopień Dra wszech nauk lekarskich; wczoraj zaś p. Emil Wachtel z Bielska na Szląsku, otrzymał stopień Dra praw.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie** odbyło szóste w b. r. posiedzenie pod przewodnictwem Dra Tomaszewskiego dnia 7 czerwca. Na posiedzeniu tem dyr. J. Rotter wyłuszczył rzecz o sposobach reprodukowania dzieł sztuki. Opierając się na przedstawionych na tablicy szkicach, uwydatnił prelegent na wstępie w krótkich słowach różnice zachodzące między miedziorytem, drzeworytem i litografią (kamieniodrukiem). Przechodząc następnie do reprodukcyi dzieł sztuki za pośrednictwem druku, przygotowanego drogą fotografii, omówił szczegółowo kilka sposobów przeniesienia fotograficznego obrazu (za pomocą asfaltu, dekstryny itp.), przedewszystkiem na kamień (fotolitografia), a następnie na cynk (fotocynkografia); w obu wypadkach przedstawił też sposoby, jakiemi otrzymany na materyale rysunek płaski za pośrednictwem nadgryzających ten materyał kwasów zamienić można na rysunek wklęsły (imitujący płytę do miedziorytu), lub też wypukły (naśladujący drzeworyt). Opisaniem środków ostrożności, jakiemi najdelikatniejsze partye rysunku na płycie kamiennej lub cynkowej ochronić można przed szkodliwem działaniem nadgryzającego głębsze partye kwasu, jakoteż okazaniem przygotowanej do druku płyty cynkowej zakończył prelegent swój wykład, odkładając dla krótkości czasu omówienie innych jeszcze sposobów reprodukowania dzieł sztuki (fotodruk, cynkotypia, heliograwura itp.) na czas późniejszy. Za jasny i pouczający wykład podziękowano prelegentowi gorącemi oklaskami, poczem przewodniczący Dr Fr. Tomaszewski, uczyniwszy jeszcze wzmiankę o reprodukcyi drzeworytów za pomocą galwanoplastyki, zdał sprawę z walnego zgromadzenia Tow., odbytego w czasie Zielonych świąt we Lwowie, omawiając w krótkości sprawy, jakie były na porządku dziennym i sposób, w jaki zostały załatwione. Po krótkiej dyskusyi zamknął przewodniczący posiedzenie życząc zgromadzonym przyjemnego wypoczynku podczas zbliżających się feryj.

— **Z gimnazyum św. Anny.** Tegoroczny egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora szkół średnich Dra Zygmunta Samolewicza w dniach od 20 do 24 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Fischer Edmund (z odznaczeniem), Gans Jan (z odznaczeniem), Gross Kazimierz, Guziński Jan, Isenberg Ozeasz, Karaś Andrzej, Karcz Jan, Koziański Kazimierz, Kraupa Rudolf, Krężel Jan (z odznaczeniem), Liebeskind Juda, Łopuszański Tadeusz, Neuberger Abraham, Nitsch Kazimierz, Nowiński Bronisław, Rybarzewski Franciszek, Sentyrz Michał, Steuermark Zygmunt, Szczurek Józef (z odznaczeniem), Wątorek Adolf, Węgleński Franciszek (z odznaczeniem), Zaplatalski Józef, Ziemiański Stanisław.

Dwom uczniom pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach.

Nazajutrz po ukończeniu egzaminu d. 25 czerwca dyrektor w obecności uczniów wyższych klas gimnazyalnych po stosownej przemowie rozdał abituryentom świadectwa. Jeden z abituryentów, Szczurek Józef, podziękował w imieniu kolegów w serdecznych słowach kierownikom za opiekę i naukę w ciągu studyów gimnazyalnych.

Dr Leon Kulczyński, dyrektor.

— **W szkole realnej** odbywa się obecnie egzamin dojrzałości pod przewodnictwem profesora szkoły politechnicznej lwowskiej p. Frankego. Na wczorajszym egzaminie był obecny przez kilka godzin wiceprezydent Rady szkolnej Dr Bobrzyński.

— **Wielki festyn**, urządzony staraniem „Lutni“ na dochód teatru poznańskiego, odbędzie się jutro w sobotę (d. 27 b. m.) w ogrodzie strzeleckim. Oprócz chóru „Lutni“ i koncertu dwóch orkiestr wojskowych, zapowiada program przedstawienie amatorskie. Mianowicie odegrany będzie dyalog humorystyczny *Wiejskie zaloty*, oraz operetka Offenbacha *Pan Choufleuri przyjmuje*. W czasie operetki nastąpi produkcya automatycznego fortepianu, dalej obraz z żywych osób, przestawiający pracownię rzeźbiarza, świetlana fontanna, rozlosowanie kilku kosztownych fantów, oraz weneckie oświetlenie ogrodu. Festyn zakończy się wieczorem tańcującym w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Nader obfity i doborowy program tego świetnie zapowiadającego się festynu, jak również cel, na który dochód z niego jest przeznaczony, sprowadzi bez wątpienia do ogrodu liczną publiczność miejscową, oraz gości przejezdnych. Dla wygody publiczności będzie w czasie festynu kursować zwiększona ilość

wozów tramwajowych na przestrzeni Rynek-dworzec kolei.

— **W parku Dra Jordana.** Ponieważ z powodu wyjazdu na wakacye ubywa wiele młodzieży szkolnej, która dotychczas brała udział w zabawach i ćwiczeniach w parku Dra Jordana, przeto od dnia dzisiejszego aż do przyszłej soboty Zarząd parku przyjmować będzie wpisy nowych uczestników, aż oznaczona liczba nie będzie wypełniona.

— **Z teatru.** W sprawie przyjazdu Operetki lwowskiej do Krakowa, otrzymujemy od Zarządu teatru krakowskiego następujące doniesienie:

„Po kilkudniowych z obu stron rokowaniach, zakończonych dobrowolną umową, dyrekcya teatru lwowskiego zobowiązała się rozpocząć we czwartek dnia 25 czerwca r. b. szereg przedstawień utworów muzycznych, które trwać miały aż do końca sierpnia b. r. Na tej podstawie słusznie ogłoszonym został repertuar, przez dyrekcyę teatru lwowskiego wskazany, jak również przyjazd personalu Operetki na środę 24 b. m. naznaczony.

Dyrekcya teatru krakowskiego zgodziła się na wszelkie propozycye i warunki przez dyrekcyę teatru lwowskiego stawiane, nie robiąc żadnych trudności, a nawet ze swej strony czyniła tym razem wszystko, ażeby nietylko sam przyjazd artystom Operetki lwowskiej ułatwić, ale i pobyt ich w Krakowie uprzyjemnić.

Jednakże w ostatniej chwili, bo dziś dopiero otrzymała dyrekcya teatru krakowskiego w drodze telegraficznej od p. Schmitta stanowcze oświadczenie, że Operetka lwowska do Krakowa na umówione przedstawienia przybyć nie może.

Za dyrektora teatru krakowskiego:
M. Sachorowski."

— **Wystawa robót kobiecych**, kursu prywatnego artystyczno-przemysłowego, istniejącego od lat dziesięciu pod kierunkiem pani Buflé przy tutejszem Seminaryum żeńskiem, otwartą zostanie dnia 28 b. m. w domu na ulicy Podwale Nr 6 i trwać będzie do 6 lipca w godzinach od 10—12 rano i od 2—6 po południu.

— **Obrazek kolorowy** z herbem Polski (Orzeł biały, Pogoń, św. Michał i Matka Boska Częstochowska w środku) wydała księgarnia katolicka Wł. Miłkowskiego w Krakowie. Na odwrotnej stronie pięknie wykonanej chromolitografii znajduje się modlitwa do Królowej Korony polskiej o przywrócenie dawnej wiary narodu polskiego.

— **Wycieczka do Pragi.** Przeważna część uczestników wycieczki do Pragi powróciła już wczoraj do Krakowa. Na dworcu w Pradze żegnali odjeżdżających pp. Tonner, Jelinek, oraz liczne grono literatów i artystów czeskich. Dodać należy, iż onegdaj podejmowało kuratoryum „Nar. Divadla" ucztą artystów polskich, na której w imieniu Czechów wznosił toast dyrektor Szubert. Z podziękowaniem odpowiadała pani Hoffmannowa i p. Rygier.

— **X. Justyn Czech**, dotąd przeor klasztoru Braci Miłosierdzia w Krakowie, z powodu nadwątlonego zdrowia zrzekł się tej godności. W jego miejsce zamianowany został przeorem dotychczasowy zarządca klasztornej apteki w Linzu, Laetus Bernátek, który też przed kilku dniami urząd przeora objął.

— **Popis.** Dnia 25 b. m. odbył się popis doroczny uczennic szkoły żeńskiej PP. Duchaczek *de Saxia* przy kościele św. Tomasza, w obecności delegata konsystorza X. Infułata Henryka Matzkego, oraz radcy miasta p. Wiktora Redyka. Odpowiedzi uczennic, śpiewy, deklamacye w języku polskim, niemieckim i francuskim, wreszcie gra na fortepianie przekonały licznie zgromadzonych rodziców i inne osoby o nie zwykłej pracy i poświęceniu cichem — tych, co prócz umysłu kształcą i serce przyszłego pokolenia dobrych córek Kościoła i Ojczyzny. Wyraz podzięki i wdzięczności nauczycielkom złożyła uczennica klasy szóstej panna S.

— **Korpus wakacyjny**, utrzymywany przez zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, cieszył się już w ubiegłych latach wielką sympatyą publiczności. Celem tego korpusu, do którego należeć mogą uczniowie szkół ludowych i najniższych klas szkół średnich, są wycieczki poza miasto, które odbywają się, wyjąwszy niedziele i święta, codziennie po południu pod ścisłym nadzorem nauczycieli. Uczniowie używają zabaw i oddają się grom i ćwiczeniom gimnastycznym. Pokrzepiają oni w ten sposób po całorocznej nauce swe siły fizyczne, ale i pod względem moralnym odnoszą niejednę korzyść. Rada miejska oceniając pożytek z korpusu wakacyjnego, udzieliła w roku bieżącym na utrzymanie jego znaczniejszego zasiłku pieniężnego, osoby zaś prywatne udzielały korpusowi w latach ubiegłych swego życzliwego poparcia. Do tych osób należał znany z hojnych ofiar na cele humanitarne p. Ig. Żółtowski. Korpus podczas tegorocznych wakacyj będzie zostawał pod bezpośrednim kierunkiem p. Aleksandra Pająka, kierownika szkoły na Kleparzu, który zgłoszenia przyjmuje i wszelkich udziela informacyj. Opłata w korpusie wynosi na cały czas wakacyj 2 złr. Pierwszą wycieczkę odbędzie korpus dnia 3 lipca b. r.

— **Kolej państwowa** od 1 lipca zaprowadza najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa ze Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą. Z Krakowa będzie wychodził pociąg wieczorny o godz. 9 minut 39, a ze Lwowa o godz. 5 minut 56 wieczorem. Krakowski pociąg stanie w Starym Sączu rano o godz. 3 minut 23, w Żegiestowie o godz. 4 minut 23, a w Muszynie o godz. 4 minut 50. Jazda ze Lwowa zajmie do Starego Sącza niecałe 12 godzin. Wogóle jestto najkrótsze połączenie dwóch naszych stolic z tak uczęszczanemi miejscami kąpielowemi.

— **Z Wiednia** donoszą do *Gazety Lwowskiej*, iż przedwczoraj dał ks. Jan Schwarzenberg bankiet, a to w intencyi przywrócenia dobrego porozumienia prawicy z Kołem polskiem. Obecni byli pp.: książę Karol Schwarzenberg, hr. Hohenwart, hr. Palffy, hr. Wolański, hr. Piniński, hr. Hompesch, Jędrzejowicz, hr. Deym i bar. Morsey. Jutro odbędzie się podobny bankiet, który daje hr. Sylva-Taroucca.

— **Cukierki Smolki.** Prezydent Smolka żegnając się przed odjazdem do Gastein z kolegami prezydyalnymi, Chlumetzkym i innymi, właśnie przy końcu rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym, powiedział: „No, rząd ma już swój fundusz dyspozycyjny, a ja muszę się dopiero postarać o taki na cukierki dla posłów, którzy utracili głos przy rozprawie. Trzeba im tę gorycz osłodzić." Odnosi się to do kasetki z cukierkami, która zawsze leży na stole prezydyalnym obok oznak godności prezydyalnych. Posłowie wszystkich stronnictw czerpią z niej, witając się z Prezydentem. Smolka, odjeżdżając na czas jakiś, nie chce przerywać dawnego zwyczaju i zostawia fundusz dyspozycyjny na... cukierki.

— **Sprawa Barteniewa**, mordercy Wisnowskiej, jeszcze nieskończona. Obecnie adwokat przysięgły Sztender wniósł imieniem oskarżonego skargę kasacyjną do rządzącego senatu, w której żąda skasowania wyroku Izby i przesłania sprawy dla ponownego osądzenia do innego departamentu Izby sądowej.

— **Zola deputowanym.** Pewna grupa młodych wyborców w V okręgu paryskim ofiarowała Emilowi Zoli opróżniony mandat poselski do Izby deputowanych. Zola nie przyjął tak zaszczytnej propozycyi, oświadczając, że nie miałby dosyć czasu, żeby godnie wypełniać tak ważne obowiązki.

— **Paweł Bronsart Schellendorf**, były pruski minister wojny i dotychczasowy komendant pierwszego korpusu armii niemieckiej, umarł przed kilkoma dniami w Królewcu. Bronsart urodzony w roku 1832, był autorem planów mobilizacyi w wojnie 1870/71; kiedy Francuzi w Sedanie wywiesili białą chorągiew, wówczas podpułkownik Bronsart wysłany został, jako parlamentaryusz do cesarza Napoleona i dokonał układu o kapitulacyę. W marcu 1883 r. po ustąpieniu Kamekego objął ministeryum wojny, którem zarządzał przez sześć lat. Podobnie jak rodzina Verdy du Vernois, François i inne, Bronsartowie także wywodzili się od hugenockich emigrantów, których edykt nantejski z Francyi wypędził.

— **Wilhelm Edward Weber**, wynalazca telegrafu, umarł we środę w Getyndze. Weber urodził się dnia 24 października 1804 w Wittenberdze; w roku 1827 habilitował się w Halli w zakresie fizyki; cztery lata potem został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu w Getyndze. Tutaj zawiązał ścisły związek przyjaźni z Karolem Fryderykiem Gaussem i wspólnie z nim wynaleźli w roku 1833 pierwszy elektro-magnetyczny telegraf. Dwa miedziane druty, poprowadzone ponad dachami miasta, połączyły instytut fizykalny z obserwatoryum astronomicznem: taki był początek jednego z najważniejszych wynalazków naszego wieku. Pierwsza wiadomość o tem ukazała się w *Göttinger gelehrten Anzeigen* 1834 Bd. 2. W roku 1837 wraz z sześciu kolegami otrzymał dymisyę, za odmówienie uznania narzuconej konstytucyi. W roku 1843 został Weber powołany na katedrę do Lipska, skąd po sześciu latach wrócił napowrót do Getyngi, gdzie przebywał i wykładał do końca życia.

— **Straszna śmierć.** W frankfurckim ogrodzie zoologicznym, służąca Katarzyna Wolf, rozebrawszy się do naga, spuściła się onegdaj po sznurze do dołu niedźwiedzi. Biały niedźwiedź porwał ją natychmiast. Strażnik spostrzegł to, pospieszył na ratunek, ale wszelka pomoc była daremną. Niedźwiedź rozszarpał dziewczynę w okamgnieniu na sztuki. Z ciała jej pozostało zaledwie kilka kości.

— **Wielka księżniczka Ksenia**, najstarsza córka cara, wychodzi za mąż. Zaręczyny jej z w. ks. Aleksandrem Michajłowiczem odbyć się mają równocześnie z uroczystościami srebrnego wesela rosyjskiej pary cesarskiej.

— **Kuryer carski**, wiozący list carewicza do cara, zginął bez śladu pomiędzy San Francisco a Nowym Jorkiem. Przypuszczają, że kuryer został schwytany przez nihilistów. Wiadomość ta pochodzi z Ameryki i wymaga jeszcze potwierdzenia.

— **Przesiedlenie żydów do Palestyny.** Ze Stambułu donoszą, że p. White, delegat Hirscha, napotyka w Stambule ogromne trudności pod względem uzyskania pozwolenia na przesiedlenie się żydów do Palestyny. Turcy nie chcą wcale na to pozwolić.

— **Nekrologia.** Wanda z Chwalibogów Morbitzer, przeżywszy lat 42, zmarła tu dnia 25 b. m.

— Dnia 25 czerwca pogoda; termometr od +12·0 doszedł do +25·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 26 czerwca stan jego był 739·2 mm., termometru +16·0 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 27 czerwca: Wigilia, św. Władysława króla.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Muzycy polscy w Petersburgu. W konkursie kompozytorskim ces. Konserwatoryum muzycznego zwycięstwo odniósł p. Erazm Dłuski, napisawszy kantatę na temat wiersza Wieliczki p. t. „Wieża goryjska." Kantata odegraną została na uroczystym popisie dnia 31 maja i znalazła gorące przyjęcie nietylko ze strony publiczności, ale i całej krytyki petersburskiej. Tego samego dnia występowała też z wielkiem powodzeniem pianistka panna Józefa Narbutt, która, ukończywszy z odznaczeniem Konserwatoryum, obecnie udaje się dla dokończenia studyów do Drezna, gdzie — jak wiadomo — przenosi się na stały pobyt Rubinstein.

Przewodnik praktyczny, obejmujący przepisy, wskazówki i rady dotyczące gospodarstwa wiejskiego i domowego, rękodzieł, przemysłu i handlu, pismo peryodyczne pod kierunkiem p. J. R. Kwaśniewskiego, rozpocznie wychodzić z dniem 1 lipca b. r. dwa razy na miesiąc. Prenumerata, bardzo przystępna, wynosi tylko 60 ct. kwartalnie. Wydawnictwo Przewodnika rozsyła już obecnie pierwszy Nr na okaz, który zawiera 47 rozmaitych praktycznych przepisów, przydatnych szczególniej w gospodarstwach wiejskich.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 czerwca.

Ze względu na pogodę, która nareszcie zdaje się ustalać, usposobienie w handlu zbożowym u nas osłabło widocznie, a zwłaszcza na początku dzisiejszego targu objawiła się wyraźna tendencya ku zniżce. Następnie okazało się jednak, że potrzeby są przecież dość znaczne, a młynarze korzystając ze spadku, zakupili nawet dość znaczne partye pszenicy i żyta. Z końcem targu wskutek większego popytu ceny zdołały się nawet podnieść cokolwiek, tak że ostatecznie różnice od ostatniego targu nie są bardzo znaczne.

Płacono za pszenicę białą od 10·75 do 11·— złr., za czerwoną od 10·40 do 10·90 złr., za żółtą od 10·30 do 10·80 złr.; za żyto od 8·25 do 8·75 złr.; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·50 złr.; na paszę od 6·50 do 7·— złr.; za owies od 6·80 do 7·10 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26 czerwca. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 23 czerwca 1891 roku:

Banknoty w obiegu	293,887.000 złr.	(+	1,088.000)
Zapas kruszcowy .	243,609.000 „	(+	262.000)
Portfel wekslowy .	140,072.000 „	(—	725.000)
Lombard	19,975.000 „	(—	41.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	54,770.000 „	(—	653 000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 czerwca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu dep. Rutowski (jako mowca jeneralny *pro*), wskazuje na liczne klęski powodziowe w Galicyi, wspomina o tem, co czynią we Francyi i w Niemczech w celach regulacyi rzek, o pomocy, jakiej z powodu podobnych klęsk udzielono Tyrolowi i wyraża nadzieję, że i w Galicyi przedsięwzięte zostaną stosowne regulacye rzek w celu podniesienia stosunków gospodarczych i siły podatkowej kraju. (Brawo z ław polskich). Mowca oświadcza dalej, że się zgadza na zasadę przymusowego ubezpieczania się, pod warunkiem, że będzie wolno wybierać sobie towarzystwa ubezpieczeń, a w końcu zwraca się do prezesa ministrów z wezwaniem, aby na drodze reformy społecznej postępował energicznie.

Referent Kathrein odpiera twierdzenie Pernerstorfera, jakoby kongregacye maryańskie w szkołach średnich galicyjskich służyły celom reakcyi i trudniły się denuncyacyami; działają one owszem w duchu zasad szczerze chrześciańskich i są bardzo użytecznemi.

Szef sekcyjny Erb oświadcza, że rząd wniesie na posiedzeniu jesiennem projekt do ustawy, względem zapobieżenia szerzeniu się zarazy płucnej przez wybijanie chorego bydła, z odszkodowaniem właścicieli.

Rozdziały: „Centralny zarząd władz politycznych" i „Spis ludności," przyjęte zostały wraz z rezolucyami, zaleconemi przez komisyę. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Wiedeń 26 czerwca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo prezesa ministrów hr. Taaffego, wzywające Izbę do przedsięwzięcia wyborów do delegacyj.

W toku obrad nad rezolucyą referenta Sommarugi, iż Izba oczekuje ile możności rychłego zniesienia utrzymanej dotąd w mocy części rozporządzenia z 30 stycznia 1884 r., zabrał głos Pernerstorfer. Zapewnia on, że w Austryi niema wcale anarchistów — przeciwnie ruch robotniczy w Austryi odznacza się legalnością i otwartością.

Prezydent ministrów hr. Taaffe wyraża uznanie dla umiarkowanego tonu poprzedniego mowcy i oświadcza, że rząd miał zamiar już w styczniu znieść rozporządzenia wyjątkowe; zwłoka nastąpiła dlatego, ponieważ chciano przeczekać dzień 1 maja, zaś w Izbie utworzono dla tej sprawy specyalną komisyę. Obecnie zarządził rząd to zniesienie, bo jest zdania, że postanowienia wyjątkowe powinny istnieć tylko tak długo, dopóki są niezbędnie potrzebne. Stosunki poprawiły się, rząd to uznaje. Zatrzymanie punktu pierwszego jest potrzebne, aby stworzyć stadyum przejściowe i badać dalszy rozwój stosunków. Niewątpliwie bowiem rozporządzenie wyjątkowe zapobiegło niejednej rzeczy. O ile wydaleni będą prosić, udzieli im się prawdopodobnie zezwolenia na powrót. Przedłożona przez rząd ustawa przeciw socyalistom jest na razie niepotrzebna, jest ona jednak zawsze bardzo cennym środkiem i gdyby kiedy stosunki się pogorszyły, rząd bezzwłocznie wystąpi w Izbie z prośbą o przyjęcie ustawy.

Wobec wywodów Pernerstorfera w sprawie funduszu szpitala powszechnego w Wiedniu, oświadcza prezes ministrów, że ustanowiono fundacyę imienia Cesarza Józefa na 2000 łóżek, a zapewne wkrótce nastąpi dalsze jeszcze pomnożenie. (Żywe oklaski).

Wniosek komisyi przyjęto znaczną większością głosów, poczem Izba przystępuje w dalszym ciągu do dyskusyi budżetowej.

Wiedeń 26 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż minister handlu zatwierdził ponowny wybór Teodora Zgoda Baranowskiego na prezesa i Alberta Mendelsburga na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 26 czerwca. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika uchwaliła zalecić ogólnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów przyjęcie ugody względem upaństwowienia tej kolei. Sochor drogą kooptacyi został członkiem rady zawiadowczej, sprawuje on jednak dalej funkcye jeneralnego dyrektora kolei.

Powszechny kongres pocztowy wybrał jednomyślnie miasto Waszyngton na miejsce przyszłego zebrania się kongresu. Delegowany unii amerykańskiej, Potter, oświadczył, że upoważniony jest do zaproszenia kongresu do Waszyngtonu. Kongres zakończy zapewne swe narady z początkiem lipca.

Wiedeń 26 czerwca *Fremdenblatt* we wstępnym artykule wywodzi, że obecność eskadry angielskiej na Adryatyku jest co do znaczenia swego serdeczną odpowiedzią na pamiętne odwiedziny zeszłoroczne floty austryacko-węgierskiej u brzegów angielskich. Serdeczne, szczere słowa Cesarza wywołują znów serdeczny stosunek przyjaźni między obu państwami, którą to przyjaźń usprawiedliwia wspólność celów i interesów. I na Wschodzie spotykają się oba państwa we wspólnem dążeniu do utrzymania traktatów pokojowych, popierania samoistnego rozwoju pojedyńczych państw i do zapobieżenia wszelkiemu wybuchowi. W staraniu o utrzymanie pokoju na Wschodzie i wogóle w świecie styka się Anglia z natury rzeczy z trójprzymierzem, poświęconem wyłącznie temu celowi pokojowemu. Przyjęcie w Riece mogło tylko przyczynić się do przypomnienia światu starej, niespisanej wprawdzie, ale wypróbowanej przyjaźni i do umocnienia zawsze istniejącej wzajemnej sympatyi ludów.

Pola 26 czerwca. Z powodu oczekiwanego przyjazdu cesarza wydał burmistrz odezwę do ludności, w której w patryotycznych słowach zawiadamia ją o tych wielce radosnych i zaszczytnych dla miasta odwiedzinach.

Zadar 26 czerwca. Wczoraj o godzinie 8mej przybył Cesarz na pokładzie statek „Miramar" do eskadry pod Lissą i udał się na okręt wieżowy „Cesarzewicz Rudolf." Eskadra uformowała się w dwie dywizye i popłynęła ku Val Saldon. Stosownie do dyspozycyj Cesarza wykonała dywizya łodzi torpedowych rekonesans nieprzyjacielskiego obozowiska floty, poczem nastąpił atak floty na Val Saldon. W wykonaniu polecenia cesarskiego udało się dywizyi łodzi torpedowych usunąć podwodne przeszkody, założone przez fingowanego nieprzyjaciela. Następnie Cesarz znów wrócił na pokład „Miramar'u" i udał się na czele floty wojennej do Val Saldon, gdzie zarzucono kotwicę. W Val Saldon powitały Cesarza władze miejscowe, reprezentacya gminna, duchowieństwo i obywatelstwo zgromadzone na pokładzie okrętu Lloyda „Psyche," tudzież ogromny tłum ludności w strojach narodowych, który na niezliczonych okrętach, ubranych chorągwiami, otoczył statek cesarski „Miramar." Przyjęcie wśród dźwięków hymnu ludowego było entuzyastyczne. Cesarz kilkakrotnie ukazywał się na pokładzie okrętu „Miramar", pozdrawiając ludność. O godz. 3 po połud. przybył Cesarz niespodziewanie na wyspę Trau, zwiedził katedrę, gdzie go podejmował opat Zanoni i miasto, gdzie wypowiedział kilka słów łaskawych do burmistrza i sędziego powiatowego. Po półgodzinnym pobycie w Trau odpłynął Cesarz wśród ciągłych objawów entuzyazmu ludności do Molo.

Bazylea 26 czerwca. Wczoraj wieczorem nastąpiło w tunelu pod Bötzberg wskutek zepsucia się lokomotywy i spowodowanego przez to wstecznego ruchu pociągu osobowego, zderzenie się tegoż z pociągiem towarowym. Jeden konduktor i urzędnik pocztowy odnieśli ciężkie uszkodzenia, a jeden podróżny, Anglik, został lekko raniony w głowę.

Paryż 26 czerwca. Izba uchwaliła 439 głosami przeciw 104, aby projekt do ustawy, uznającej akt kongresu brukselskiego w sprawie państwa Kongo, zwrócić rządowi do ponownego zbadania. Ribot zgodził się na tę uchwałę.

Sąd policyi karnej skazał niejakiego Schmiedera za szpiegostwo na pięć lat więzienia i zapłacenie grzywny w sumie 2000 franków. Schmieder oskarżony był o fotograficzne zdejmowanie planu fortów paryskich dla rządu niemieckiego.

Paryż 26 czerwca. Senat przyjął projekt do ustawy względem zniżenia ceł zbożowych w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych. Ustawa zacznie więc obowiązywać od 10 lipca.

Paryż 26 czerwca. Zdaje się, że bezrobocie piekarzy nie stanie się powszechnem, gdyż większa część mniejszych piekarni pracowała w ubiegłej nocy. W przewidywaniu ekscesów skonsygnowano wojsko.

Londyn 26 czerwca. *St. James Gazette* donosi, że stan zdrowia Gladstona budzi wielkie obawy, skutkiem tego, iż Gladstone ponownie zachorował na influenzę.

Londyn 26 czerwca. Ślub cywilny Parnella z panią O'Shea odbył się w Steyning. Ślub kościelny odbędzie się w tych dniach w Londynie.

Bruksela 26 czerwca. Z powodu obniżenia płacy panuje wielkie wzburzenie pośród robotników fabryk cementu w Niel. W starciach ze strejkującymi używała żandarmerya broni. Wielu zaaresztowano; zdaje się, że spokój został przywrócony.

Moskwa 26 czerwca. W. księstwo Włodzimierzowie przybyli tu i zwiedzili wystawę francuską.

Zofia 26 czerwca. Trikupis odjechał do Wiednia, zkąd uda się do Marienbadu. W czasie pobytu swego w Zofii konferował on ze Stambułowem, Grekowem i innymi bułgarskimi mężami stanu.

Attaché wojskowy w Belgradzie major Dimitriew udał się na swą posadę. Serbski *attaché* wojskowy w Zofii pojechał do Konstantynopola, a major Neszic objął już swój urząd.

Zofia 26 czerwca. Dr Czaczew i były pułkownik Kisełow aresztowani świeżo zostali jako zawikłani w sprawę zamordowania Belczewa. Odbyły się też dwie nowe rewizye domowe. Władze posiadają obecnie pozytywne daty co do tego spisku. Proces rozpocznie się zapewne za miesiąc. Aresztowanych dawniej adwokatów Kazubowa i Wulczewa internowano w miastach prowincyonalnych.

Konstantynopol 26 czerwca. Z Odunluka, odległego o milę od Brussy, uprowadzili zbójcy dwóch dygnitarzy tego miasta. Żandarmerya ściga zbójców. Bliższych szczegółów nie donoszą.

Dowódzca dywizyi Hassan Edeb basza zamianowany został jeneralnym gubernatorem wilajetu Yemeńskiego i komendantem 7go korpusu armii w miejsce Ismaila Hakki'ego baszy.

Od Administracyi „Czasu."

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. X. 6 złr. 45 ct.

Dla wyjątkowej nędzy (*Czas* Nr 135) nadesłała Aninka 50 ct.

Dla wdowy z 2 dzieci, z których jedno chore, nadesłała p. St. Chorośnicka 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 35	Anglobanki	159 10
Renta austryac. srebrna „	92 30	Uniony	237 50
Renta austryac. 4% złota	111 —	Bankvereiny	112 80
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 50	Akcye Länderbank.	213 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1018	„ kol. Kar. Lud.	212 50
„ kredytowe	297 50	„ „ lwowsko-czerniow.	244 50
Londyn	117 15	„ „ połudn.	106 50
Napoleony	9 28½	Elbethale	212 25
Dukaty	5 53	Nordbahny	2860
Marki	57 47½	Staatsbahny	294 12
5% Renta węg. pap.	101 60	Alpiny	89 90
4% „ „ złota	105 40	Akcye tytoniowe	161 75
Losy prem. węg.	137 25	Ruble	135 12
Losy tureckie	34 —		

Usposobienie giełdy: ustalone.

Berlin 26 czerwca

Banknoty austr.	173 95	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	173 70	Akc. kol. Kar. Lud.	92 50
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	162 75
5% Listy zast. pols.	73 30	Ultimo Ruble	235 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	135 50
Marki niemieckie	57 20	57 70
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 70	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	214 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	247 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	312 —	315 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 25 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 40	92 60
4²/₁₀% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	111 05	111 25
5% „ papier. nieopodatkow.	102 35	102 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	134 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 25	149 75
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	179 50
5% Renta węg. papierowa	101 65	101 85
4% „ „ złota	105 50	105 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	159 —	159 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 —	298 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 —	341 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	213 60	214 10
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1017	1021
Unionbank . . . . . 200 „	237 —	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 75	113 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 25	202 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2860	2867
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 50	215 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 50	245 —
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	291 25	291 85
Südbahn (Lombardy) . 200 „	108 75	109 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	201 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 25	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	100 90
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	96 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	96 75	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 25	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 80
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 20	99 70
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 15	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 80
„ nieopd. „ „ „	91 50	92 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 —	151 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 —	119 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 90	101 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 75	154 25
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	33 90	34 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 —
Kredytowe . . . . . „ 100	186 50	187 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	— —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 80	18 —
„ „ węgierskie „ 5	11 90	12 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 75
Salzburskie . . . . . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . . . . . „ 42	60 75	61 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20-frankówki	9 28	9 29
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 68	11 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 47	57 52
Rubel papierowy za 100 rubli	135 —	135 50

Lwów 25 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	312 —	315 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 70	101 40
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 25 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 90
„ „ „ „ V	— —	100 50
4% „ likwidacyjne	— —	97 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	100 75
„ „ „ „ IV	— —	100 75

Bielsko-Bialskie Towarzystwo gazowe.

31 zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów

posiadających prawo głosowania, odbędzie się w **poniedziałek dnia 27 lipca 1891 r.** o godzinie 5 po południu, w lokalu bielsko-bialskiego Towarzystwa przemysłowego „w domu cechowym“ w **Bielsku.** — Stosownie do statutów są następujące przedmioty na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie dyrekcyi o peryodzie ruchu od 1go lipca 1890 r. do 30go czerwca 1891 r.;
2) Zbadanie i przyjęcie rachunków;
3) Oznaczenie dywidendy;
4) Wybór pięciu dyrektorów i dwóch cenzorów;
5) Sprawozdanie dyrekcyi względem założenia elektrycznej stacyi centralnej dla oświetlenia i przeniesienia siły;
6) Potrzebne na to oznaczenie funduszów;
7) Odnośna do tego zmiana § 3 i 7 statutów Towarzystwa;
8) Możebne wnioski pojedynczych akcyonaryuszów, które mogą być zgłoszone na 8 dni przed zebraniem.

Zapraszamy panów akcyonaryuszów upoważnionych do głosowania, do wzięcia udziału w tem walnem zgromadzeniu, z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne na 8 dni naprzód przed walnem zgromadzeniem w biurze zakładu gazowego wydanemi zostaną.

DYREKCYA.

Wyciąg ze statutów:

§ 25. Na walnem zgromadzeniu mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania, którzy posiadają najmniej pięć na swe nazwisko opiewających akcyj. Każde pięć akcyj daje jeden głos. Każdy akcyonaryusz upoważniony do głosowania może przenieść swój głos na innego akcyonaryusza mającego prawo głosowania.

§ 26. Kto chce swoje prawo głosowania osobiście lub przez pełnomocnictwo wykonać, musi wykazać rzeczywiste posiadanie opiewających na swe nazwisko akcyj i złożyć je przynajmniej na ośm dni przed zgromadzeniem do kasy Towarzystwa, lub też ma dowieść, że wymagana według statutów ilość akcyj dla niego w jakiej publicznej kasie lub u notaryusza złożoną została. W takim wypadku należy złożyć kwit depozytowy w kasie Towarzystwa. Na to złożenie wystawione zostanie pokwitowanie odbioru, za którego zwrotem po walnem zgromadzeniu akcye lub inne złożone dokumenta znów wydane będą. (1555 1-3)

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.

Najkrótsze i najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa ze **Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą.**

Od d. 1go lipca będzie prowadzony z Krakowa pociąg nocny przez Tarnów, Stróże i Nowy Sącz — do **Starego Sącza (Szczawnicy), Żegiestowa** i **Muszyny-Krynicy.**

Pociąg ten wychodzi z Krakowa wieczór o godz. 9 min. 39 i przybywa do

Tarnowa . . .	o godz. 11	min. 45	w nocy
Nowego Sącza .	„ 3	„ —	rano
Starego Sącza .	„ 3	„ 23	„
Żegiestowa . .	„ 4	„ 23	„
Muszyny-Krynicy	„ 4	„ 50	„

Jazda tym pociągiem odbywa się bez zmiany wagonów aż do Muszyny-Krynicy, i trwa o $2^1/_2$ godziny krócej, aniżeli na Suchę. Szczególnie zwraca się uwagę na tę okoliczność, że jadący na Suchę nocnym pociągiem, muszą się w Nowym Sączu o godzinie pół do 3ej rano przesiadać i czekać na tensam pociąg, którymby na Tarnów o 2 i pół godziny później z Krakowa na Tarnów wyjechać mogli.

Jazda ze Lwowa rozpoczyna się pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który ze Lwowa wieczór o godzinie 5 minut 56 wyjeżdża, i przybywa

do Rzeszowa . .	o godz. 11	min. 50	w nocy
„ Jasła . . .	„ 2	„ 57	„
„ Nowego Sącza	„ 5	„ 41	rano
„ Starego Sącza	„ 6	„ 02	„
„ Żegiestowa .	„ 7	„ 01	„
„ Muszyny-Krynicy	„ 7	„ 20	„

Jazda tym pociągiem odbywa się także bez zmiany wozów ze Lwowa aż do Krynicy i trwa o jedną godzinę krócej, aniżeli podróż na Stryj i Zagórz, przy której także przesiadanie się w Nowym Sączu jest konieczne. (1546-2-8)

Kraków w czerwcu 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnéj.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza z Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza z Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-17-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*